

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

97

Częstochowa, piątek, 24 kwietnia 1942 r.

Rok IV.

Finowie odparli 150 ataków w 10 dniach

14 tysięcy czerwonych padło nad Swirem

Paniczna ucieczka angielskiego oddziału wypadowego nad Kanalem

Z GŁÓWNEJ KWATERY FOHRERA, 24 kwietnia. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 23 kwietnia:

Na Wschodzie szeregi niemieckich akcji ofensywnych zostały uwieńczone sukcesem. Na środkowym i północnym odcinku frontu załamały się lokalne ataki sowieckie. Eskadry lotnictwa bojowego zaatakowały ubiegłej nocy wielkie sowieckie zakłady żelazniowe w Stalingradzie, zrzucając wiele celnych bomb i wywołując pożary i eksplozje. Dalszy skuteczny atak lotniczy skierowany był przeciw urządzeniom portowym Murmańska.

W Karelii oddziały fińskie w 10-dniowych walkach odparły na froncie Swiru 150 ataków bolszewickich. Bolszewicy stracili przy tym poza wielu jeńcami i bronią ponad 14.000 poległych. Również atak sowiecki, przeprowadzony na tym odcinku frontu przeciwko pewnej jednostce niemieckiej, załamał się wśród krwawych strat.

W Afryce północnej obustronna działalność oddziałów wywiadowczych.

Silne eskadry lotnictwa bojowego, nurek i myśliwisków przeprowadzały w dalszym ciągu podczas dnia i nocy z dobrym skutkiem ataki przeciwko urządzeniom wojskowym i lotniskom wyspy Malty.

W walkach powietrznych nad Maltą zestrzelono 9 samolotów brytyjskich. Samoloty bojowe w toku ataków nocnych zrzucały celne bomby na fabrykę materiałów wybuchowych w Anglii południowej.

Na Kanale doszło w nocy na 22 kwietnia pomiędzy grupami niemieckimi łodzi patrolowych a ścigającymi brytyjskimi do szeregu pojedynków, w toku których uszkodzone pewną liczbę angielskich ścigaczy.

W rejonie morskim na południe od Boulogne tej samej nocy podczas starcia niemieckich polawaczy min z grupą brytyjskich ścigaczy zatopiono jeden ścigacz angielski, dwa dalsze ciężko uszkodzone. Zespół brytyjski wycofał się następnie pod osłoną sztucznej mgły. Niemieckie łodzie powróciły bez strat i uszkodzeń do swych baz. Podczas tego krótkiego pojedynku Anglij w pewnym odległym punkcie wybrzeży wysadzili na ląd mały oddział wypadowy, który niemieckie stráže nadbrzeżne uwikłaly natychmiast w pojedynek ogólny. Oddział ten wśród krwawych strat i pozostawiając całe swoje uzbrojenie wycofał się w panicznej ucieczce.

Ubiegłej nocy samoloty brytyjskie zrzucały bomby na Niemcy zachodnie. Ludność cywilna poniosła znaczne straty. Nieznane szkody materialne powstały przede wszystkim w dzielnicach mieszkaniowych. Myśliwcy nocni i artyleria przeciwlotnicza zestrzeliły 5 spośród atakujących bombowców.

Kapitan Ihfeldt uzyskał w dniu wczorajszym na froncie wschodnim swoje 98 do 101 zwycięstwo powietrzne.

Starszy sierżant Gildner osiągnął w nocy na 23 kwietnia swoje 30, a starszy sierżant Reier swoje 15 myśliwskie zwycięstwo nocne.

Włoski komunikat wojenny

RZYM, 24 kwietnia. — Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco: W Cyrenajce zwykła działalność oddziałów wywiadowczych. Jeden samolot brytyjski, trafiony przez włoską artylerię przeciwlotniczą, spadł w płomieniach.

Bombardowanie ważnych wojennych zakładów Malty kontynuowano nadal. Myśliwcy niemieccy zestrzelili w walkach lotniczych w obszarze powietrznym nad wyspą 8 samolotów typu „Spitfire” i jeden typu „Curtiss”. Wiele innych samolotów zniszczono na ziemi.

Nocą ubiegłej samoloty angielskie zrzucały kilka bomb na Ragusa i ponownie również na Comiso. Nie było żadnych ofiar wśród ludności, a nieznaczne szkody materialne w Comiso.

W wyniku dalszych badań stwierdzono, że wymieniony w komunikacie wojennym z dnia 7 kwietnia kontrtorpedowiec ułgi storpedowania i zatopienia przez włoską łódź podwodną „Aradam” pod dowództwem kapitana-porucznika Oskara Grana, powracającego z dalekiego rejsu.

Pod włoskie sztandary

MEDIOLAN, 24 kwietnia. — Legion chorwacki na froncie wschodnim został wielo-

ny do włoskiego korpusu ekspedycyjnego. Jak donosi wojenny korespondent „Corriere della Sera”, naczelny dowódca korpusu włoskiego, generał Messe, przyjął defiladę wspaniale uzbrojonych wojsk chorwackich oraz oddziału włoskiego, który obecnie będzie złączony na froncie przez legion chorwacki. Generał Messe zebrał następnie oficerów, celem odebrania raportu, przy czym dał wyraz swej niezłomnej pewności, że legion chorwacki spisie się dzielnie oraz w zaciełej i zwycięskiej walce wzmocni wezły, łączące narody chorwacki i włoski.

Order krzyżowej wyprawy

BUKARESZT, 24 kwietnia. — Na mocy specjalnej ustawy stworzono medal dla rumuńskich uczestników wojny z dewizą „Wyprawa krzyżowa przeciw bolszewizmowi”. Medal ten będzie nadawany członkom armii rumuńskiej wszystkich stopni, urzędnikom cywilnym, którzy w jakiegokolwiek formie brali udział w wojnie na froncie lub w gło-

bi kraju, jak również członkom armii sprzymierzonych, którzy współpracowali z armią rumuńską.

Zestrzelony generał

BERLIN, 24 kwietnia. — Niemieckie Biuro Informacyjne dowiaduje się z miarodajnych kół wojskowych, że w ciągu wtorku odparto na środkowym odcinku frontu wschodniego kilka ataków bolszewickich. Tak wypad, dokonany przy silnym poparciu artylerii i granatników na pewnym punkcie frontu załamał się w ogniu obronnym wojsk niemieckich. Naddiagające posiłki zostały wzięte pod tak silny ogień artylerii niemieckiej w chwili, kiedy postępowali dopiero ku linii bojowej, że nie zdążyli nawet wziąć czynnego udziału w akcji.

We wtorek pod Mzeńskiem piechota niemiecka zestrzeliła samolot sowiecki, w którym znajdował się pewien generał bolszewicki oraz dwaj oficerowie.

Wstrząsająca tragedia Iranu

ERZERUM, 24 kwietnia. — Nadchodzą tu wstrząsające szczegóły o potwornych zniszczeniach, dokonanych przez wojska sowieckie w mieście Urmia, w irańskiej prowincji Aserbejdżan, po wkroczeniu na teren tej prowincji. Między innymi bolszewicy podłożyli ogień pod budynek bazaru, przy czym spłonęło doszczętnie około 3.000 sklepów. Płony rolnicze w całej okolicy zniszczone, a bydło z kilkuset małych wiosek w dalekim promieniu od miasta upro-

wadzone. Wszystkie drzewa w parku miejskim w mieście Urmia zostały zabrane. Spośród mieszkańców miasta przeszło tysiąc osób padło ofiarą krwawego terroru. Szkody materialne oceniane są na wiele milionów złotych. Mieszkańcy opuścili swoje spustoszone ojczyste okolice. Dział około 15.000 członków szczepu Afzars, żyjącego ognisk na tych żyznych terenach, można spotkać zbierających na ulicach Teheranu, Zedżanu, Kazwinu i Teheranu.

Marsz wzdłuż wybrzeży Panay

Odwrót Anglików w Burmie trwa

TOKIO, 24 kwietnia. — Oddziały japońskie, które zajęły miejscowość Sara we wschodniej części wyspy Panay, posuwają się dalej na przód wzdłuż wybrzeży, zdobywając ważne pozycje alianckie. Oddziały alianckie, uciekające w lasy na górę Baloy, pozostawili po sobie pływające szczątki aut, środków transportowych, uzbrojenia i broni, które leżą porzucone w dżungli.

Wśród z rana — według doniesienia agencji Domei — bombowce armii japońskiej nadlatywały nad wyżynę na zachodzie wyspy Panay, ostrzeliwując ogniem karabinów maszynowych pozycje alianckie i resztki alianckich wojsk. Wyrażono ciężkie szkody.

Inna grupa samolotów armii japońskiej zaatakowała wyspę Cebu, przystępując do akcji przeciwko wojskom alianckim, które wycofały się na górski obszar, na północ od miasta Cebu. Tutaj również wyrządzono ciężkie szkody. Wszystkie samoloty japońskie powróciły w stanie nieszkodzonym.

SZTOKHOLM, 24 kwietnia. — Z frontu Irawadi w Burmie donoszą, że Anglij w dalszym ciągu się cofają. W jednym ze sprawozdań głównej kwater generała Alexandra podano, że „po zaciętych walkach, które się toczyły w rejonie Yennangyaung, nasze siły zbrojne zdolały się, ni-

Izba Lordów zaniepokojona

GENEWA, 24 kwietnia. — Katastrofalne straty, poniesione przez flotę brytyjską również w zakresie krążowników pancernych, stanowiły główny temat dyskusji tajnego posiedzenia, odbytego przez angielską Izbę Lordów. Poszczególni mówcy zwracali się do sądu z prośbą o poinformowanie, czy skłonny jest do zastąpienia krążowników pancernych klasy „Royal Sovereigns” i „Queen Elizabeth” jednostkami nowoczesnych typów. Ponadto domagano się informacji na temat wysokości sił flo-

ty brytyjskiej, jakie stoją jeszcze do dyspozycji. Interpelacje te świadczyły o podnieconych nastrojach w Izbie Lordów. W Anglii zdają sobie sprawę z tego, że flota brytyjska nie jest obecnie w stanie sprostać wszystkim zadaniom, jakie można się coraz częściej na wszystkich oceanach. Ponadto ostatnie wypadki dowiodły, że nawet najnowsze jednostki statki brytyjskie nie doradają do zadań aktualnej taktyki w wojnie morskiej. Wzrasta to także z przemówienia b. pierwszego lorda admirałkiej Chaitfielda, który oświadczył, że flota brytyjska w ostatnim bilansie musi wyjść pokonana w walce z flotą Osi.

Zgiszczą i gruzi w Cebu

SZANGHAI, 24 kwietnia. — Według sprawozdania jednego z japońskich korespondentów frontowych, Cebu, drugie co do wielkości miasto na Filipinach, zostało prawie zrównane z ziemią. Większa część miasta padła pastwą pożaru, wniecone przez cofające się wojska amerykańskie. Ogień szalał do dnia 20 kwietnia, kiedy to Japończykom udało się go wreszcie stłumić.

Cebu, będące stolicą wyspy, a-tai, samej nazwie liczą 147.000 mieszkańców. Mieszkańcy znaleźli dziś bez dachu nad głową.

Już 140 maszyn

TOKIO, 24 kwietnia. — Japońskie lotnictwo bojowe — według doniesienia cesarskiej japońskiej Kwatery Głównej — zestrzeliło w czasie od 1 do 20 kwietnia nad Port Moresby i Port Darwin 68 samolotów alianckich. Do 21 marca 1942 r. zestrzelono lub zniszczono na ziemi 72 samoloty alianckie. W ten sposób straty Australii wynoszą łącznie 140 samolotów.



Anglicy idą do niewoli



— A tuwan też się bał...

— Ha, ha, Asmino, aleś się przestraszyła!... Śmiała się donośnie, dźwięcznie, a śmiech jej odbił się od pniołów i rozpadł na tysiące echa. Jak twardo brzmiał głos ludzi wśród puszczy! Tak twardo, że przeleci lekko czuli znowu mówić szeptem, Czuli, że byli sami, że dwoje w tym gestym, nieprzekonanym, bory. Cały las należał do nich i cały dzień. Nikt im nie przeszkodził, nikt ich nie potrzebował. Było to wszystko, a jednak tak wiele! Pięter nucił coś pod nosem z zadowoleniem, gdy znów szli po ścieżce, prowadzącej do jednego ziół celu: na okragła polanie, gdzie Chłirczy rzęził deski. Miejsce to posiadało dzwiny urok, bo podobne było do malej, naturalnej świątyni. Światło słoneczne wdzierało się tu niechętnie tylko mglistymi sinymi smugami, ślizgając się po potężnych pninach, które wygładzały jak obrośnięte kolumny. Na ziemi stały stopy kłód, a na srodku, niby dziwaczny ołtarz pogański, wznosił się trójmóg z przywidzoną do niego deską. Czarno-brązowa warstwa liści pokrywała ziemię, po której migotały okragłe, złociste plamy, gdzie światło słoneczne przenikało przez listowię. Strzępy powiewnych pajęczyn zawisły między konarami i w konarach drzew rożyły się miliony muszek, zawiadując jakiś ciałem, na pozór bezsensownym tańcem. Na warstwie liści leżały odpadki drzewa i trociny. Z dąwnymi, wilgotnymi woniami lasu mieszały się nowy, świeży zapach surowego drzewa. Ostro rozbrzmiewały tu wszelkie odgłosy.

Stawali w milczeniu i rozglądali się, Pieter schylił się, podjął garść trocin i przesiwał je przez palce.

Asmina nie pytała, dlaczego zawsze kierowała się w to miejsce, i nigdy nie posuwają się dalej, ani nie zmieniają celu przechadzki. Dlaczego na przykład nigdy nie idą droga, która Małajowie chodzili do swego kampongu... A Pieter jej tego nie mówił. Może sam nie wiedział. Może nie wiedział nawet, że miejsce to pociągalo go, jak dawne wspomnienie, jak zamknięte, a obecnie rysujące się wyraźniej wyobrażenie z czasów dzieciństwa z minionego okresu jego życia, które tu, w tym obcym kraju, wśród nowego otoczenia, płynęło dalej i zakorzeniało się i łączyło z tym wszystkim nowym i nieznanym, coraz ściślej, zepsalając się z nowymi warunkami. Tym ściślej, że w własnym kraju tak długo był niezrozumiany i jakby niedokończony. Na tym miejscu stawał się zawsze cichy i zamyślony. Wyczuwał jego spokój i czasami otaczał Asminę ramieniem, jak gdyby ją chciał mocniej związać ze swoimi myślami i uczuciami. W takich chwilach stali przylgnięci do siebie, milcząc i nieruchomi, a harmonia między nimi była tak doskonała, że zaczęły się wszelkie różnice ras, pochodzenia i narodowości. Byli tylko mężczyzna i kobieta. Nie padło nigdy między nimi słowo miłości; albo choćby tkliwości. Nie przyszłoby mu nawet na myśl powiedzieć tej kobiecie: „Kocham cie”. Nie potrzebował też pytać z niepokojem czy ona go kocha. Kobieta ta była jego własnością.

należała do niego i będzie do niego należała tak długo poki mu się będzie podobala. Wszystko to było tak zwyczajne i naturalne, że nastroj nie zepsuł się gdy wypuścił z objęcia Asminę i rozkał:

— Ajo, Asmina! Chodźmy do domu.

Wrócili tą samą drogą, widzieli te same ślady, natrafili na to samo miejsce, gdzie weszli do lasu. A tam oczekiwały ich dzień i słońce, które tymczasem posunęło się w górę na niebie i rozgorzało upalnym żarem, przayło ich nim i oślepiło. Nagle poczuli pragnienie, było im gorąco.

Władca „perłowych dziewcząt”

Mikimoto hoduje najwspanialsze klejnoty

Z Tokio donoszą, że sławne „dziewczeta perłowe” Mikimoto prosiły swego pana o pozwolenie zaprzestania swojej pracy i udania się jako siostry Czerwonego Krzyża na teren wojny, gdzie chcą niesie pomoc żołnierzom Tennō.

„Pearl-Girls” mówiono ogólnie w japońskich kołach za granicą. Rozumiano przez to te młode dziewczęta, które zatrudnione były w największej na świecie hodowli perel.

Wszystkie te młode damy w wieku od 14 do 21 lat doglądały perel w czyny po prostu sposób. Kładły ziarno piasku do muszli, w której miała się później wykształcić tak cenna perła, otaczały matczyną opieką dalszy, siedmioletni rozwój perły; w razie najgłośniejszych oznak nadciągającej burzy, przenosiły ostrzygi na spokojne wody.

Przed jakimś 70 laty był ten obecny miliardier najstarszym synem skromnego sprzedawcy makaronu, który prócz niego miał jeszcze osiemro dzieci. Od najmłodszej młodzieńcy zmuszony do pomagania ojcu w pracy, nie mógł uczęszczać do szkoły. Tak, że czytać i pisać nauczył się dopiero po latach. Za to wcześniej zdradzał żywy zmysł do interesów. Najświeższe wrażenie z dzieciństwa pozostawiła na nim niedza polawiaczy perel. Jego rodzinną miejscowość Toba leżała niedaleko od ujścia Shina. Tam był młody Kokichi niedługo kłótni świadkiem naprawdę piekielnego życia polawiaczy perel, z których bardzo niewielu osiągało trzydziesty rok życia.

Z przerażeniem widział, jak wyrzuty zżyły się z 30-metrowej, nieraz głębi, polawiacze upadali wyczerpani na brzegu w stanie godnym pożałowania. Z oczyma żłartymi przez sól morską, z płucami zrujnowanymi przez ciężkie powietrze, krwawiąc z nosa i uszu, budzeni byli przekle-

co. Spieszyli więc do domu, do pokoju kąpielowego. Pieter wykupawczy się usiadł w pokoju, włożył komarówki. Czasami siadał na ławie i czytał gazetę. Niekiedy pisał do domu. Były to listy, które nigdy nie odpowiadały na zadawane mu pytania: Czy regularnie czytuję biblię? czy tam naprawdę nie ma kościółów? Czy to prawda, że młodzi ludzie żyją tam z czarnymi kobietami? czy i on nie ma przypadkiem takiej gospodyni? czy kto mu prowadzi dom? Gdy nie było jeszcze Asminy, opowiadał im czasami w listach o Pasmianie. „Mam wdziaza, która mi gotuje. Pasma jest zrzęczy, pierze, prasuje i zajmuje się całym domem”. Odkąd jednak przysła Asmina, pisał już tylko o robotach. „Jest też z mnie zadowolony, Robota idzie mi dobrze”. Zagadnienia biblij, kościoła, czarnych kobiet i gospodyni wogóle nie poruszał i pomijał je całkowicie. Zamiast tego sam zadawał pytania: „Jak się powodzi Lien? Czy zawsze jeszcze pracuje w tym samym zakładzie fryzjerskim? Czy nie wychodzi za mał? A Mariette? Co porabia? Czy często przychodzi? Czy często ją widuję?”

Wesoła Temida

Robota robotcie nierówna

— Tak, tak moi panowie. Trzeba mieć na wszystko oczy otwarte — mówił pan Antos Gips, siedząc na ławeczce przed bramą. — Wchodzi człowiek na ten przykład do sklepu i prosi o coś dobrego. Moniaki goła rączka tuli, kupioną rzecz zabiera, zapycha do domu, a tu dopiero się okazuje, że paskudztwo kupił. Tak, tak trzeba uważać. Ja na ten przykład żadnej nawalanki się nie obawiam. Oczy otwarte bowiem mam na wrota. Mnie nie napała. Te kamasze na przykład kupiłem już dwa lata temu, a wypłatają jak nowe. Nie!

Spluchacze pomagali buty pana Antosia i długo kreślił głowami z zachwytem.

— Tak tak u nas każdy jeden chciałby drugiego ocynować — przytaknął pan W. Koles. — Świątobliwego śkapkę mięso klejnotów wtyka, meczybna z kłobowego bochenka zawsze musi parę deko urwać, a butolog gdzie może, tekturę ładuje.

— Osobliwie w zelówku. Kanty ci ocyn, skórę na wierzchu przykleja, a w środku papier i nie widać. Tak, tak trzeba mieć nitka, żeby nie upaść.

— Mnie tam już nie nabierze — powiedział znowu pan Antos. — Te kamasze to, mójże uam, pana sort. Dwa lata je noszę i nie nie żał.

— No moje też nie zgorse — wtrącił ktoś.

— I moim nie ma co ubliżyć.

Pan Leos Kopyś, który milczał przez cały czas, słuchając noważnej rozmowy, westchnął ciężko i rzekł:

— Ja, jakem w zeszłym miesiącu kamasze kupił, to je raptem tylko dwa tygodnie nie nosilem.

— I już w nich pan nie chodzisz? — spytał pan Antos.

— Faktycznie! Już dawno...

— A to ci dopiero! — zawołał słuchacz. — Musi papierowe były. Którę to szew, pieszka jego niebieska, takie buty zrobił!

— Słopka Feliks.

— A to kanciarz dopiero!

Powróżka niewinna rozmowa miała zupełnie nieoczekiwane zakończenie. Mianowicie pan Słopka poinformowany o niej przez kogoś, zaskarżył pana Leosa do sądu.

— Kłomie jak pies, proszę sądu — wołał pan Słopka na rozprawie. — Tekturę zelówku byłbym ja taki tekturę był, jak te zelówki! — Kłomie! — tyle. Niech go pan sądzia choć do mawra za to usadzi.

No i co? — wrócił się sądzia do oskarżonego. — Tylko dwa tygodnie pan te buty nosił?

— Nie dłużej, panie sądzio! — odpowiedział pan Leos. — Jak uciąć, równo dwa tygodnie. Zaraz potem złodziej mi je wzięli.

Sąd wydał wyrok uniewinniający.

— Ii.

Dziesięcioletni Jaś, najgorzej uczeń, ale najlepszy łobuz, oświadczył tonem stanowczym:

— E, ja się nigdy nie ożenię! Nie potrzeba żadnych dzieci — szkoła musi wymrzeć.

DOM EKSPEDYCYJNY

Adolf & Edward Holler

Urzędowi Ekspedytorzy Kolejowi

CZĘSTOCHOWA TELEFON 11-45 PIŁSUDSKIEGO 41

Składy kolejowe: magazyn Nr. 3, tor 8.

Oddziały:

WARSZAWA, ul. Długa Nr. 29, Telefon 11-19-70

KRAKÓW, ul. Dietla Nr. 44, Telefon 1-17-51

Transporty międzymiastowe

do Warszawy, Krakowa, Radomia, Lublina, Kielc i z powrotem.

Własny tabor samochodowy.

149 C

Zatrudniamy ciągle

murarzy i cieśli

dobry zarobek, wolne mieszkanki i pełne wyżywienie.

Zgłoszenia w firmie

Kurt Hein, Przedsiębiorstwo budowlane,

Częstochowa, ul. Najśw. Maryi Panny Nr. 67 I piętro m. 14.

Nasiona warzywne

narzędzia ogrodnicze

połeca

Centrala Handlowa Rolniczo - Ogrodnicza

ul. Narutowicza 23.

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Warszawa

Różne

PROSIMY PAMIĘTAĆ

Ogłoszenia przyjmujemy tylko do

każdego dnia.

POSZUKUJE

do wydzierżawienia 20 stoliczek

z łazienką, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest

łazienka, w której jest